

papieże ostatniego stulecia – jak na przykład błogosławiony Jan XXIII, który codziennie odmawiał trzy części Różańca, czy bł. Papież Jan Paweł który także codziennie odmawiał cały Różaniec, ale byli to także mężowie stanu, uczeni, żołnierze a nade wszystko zwyczajni, prości ludzie.

I tak na przykład w czasie I wojny światowej wielki marszałek Francji, Ferdynand Foch, dokonując przeglądu oddziałów wojsk mających wyruszyć na front, usłyszał, jak w pobliżu niego jeden z oficerów kpił sobie z żołnierza, któremu z kieszeni wypadł różaniec. – „Myślisz - mówił oficer - że różańcem wygrasz wojnę?”. Podchodzi wtedy do oficera marszałek, wyciąga z kieszeni różaniec i pokazuje go mówiąc: „Wiedz, panie oficerze, że ja codziennie odmawiam różaniec i zaręczam, że Francja więcej zawdzięcza różańcowi, aniżeli moim zdolnościom strategicznym”.

Znana piosenkarka – Anna Jantar – zawsze miała przy sobie Różaniec. Kiedy znaleziono jej szczątki po katastrofie lotniczej, to właśnie dzięki Różańcowi zostało zidentyfikowane jej ciało... Mały Różaniec był jej znakiem rozpoznawczym...

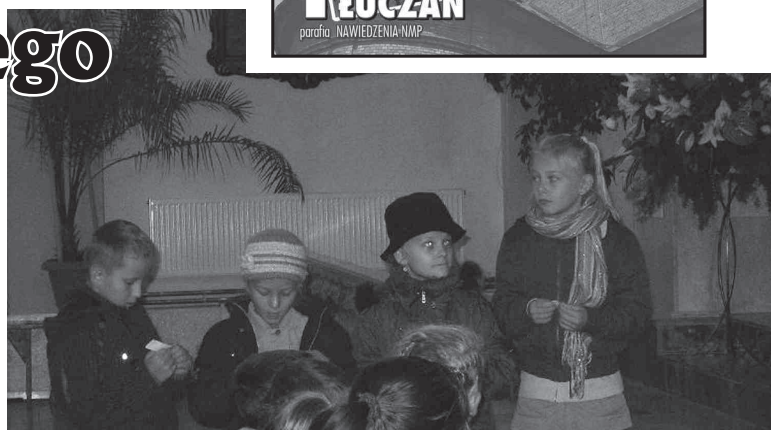
Cdn.



Peregrynacja Obrazu Miłosierdzia Bożego

W dniu 19-20 października 2011 r Parafię w Tłuczani nawiedził Obraz Miłosierdzia Bożego i Relikwie Sw Faustyny i bł Jana Pawła II

Dzieci ze szkoły z Tłuczani uczestniczyły w naukach misyjnych, poprzedzających tę wielką uroczystość. W czwartek klasy brały udział w adoracji obrazu i relikwii.





Niezwykły papież i niezwykły pontyfikat



Obraz Pana Jezusa Miłosiernego przybył do Tomic w sobotę, w liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II, toteż w kazaniu o. bp Damian Muskus nawiązał do postaci błogosławionego papieża, który był – jak powiedział ks. biskup – „papieżem innym niż

dotychczasowi”. Jako apostoła Bożego Miłosierdzia mogliśmy uczcić JP II w Jego relikwiach, podobnie też okazaliśmy cześć i miłość św. s. Faustynie. Poniżej słowo wstępu o. bp. Damiana, a także fragment jego kazania.

Wstęp

W pierwszym tygodniu pielgrzymowania Jezusa Miłosiernego po ziemi krakowskiej, po całej Archidiecezji, dzisiaj zatrzymuje się w Parafii św. Joachima i Anny w Tomicach. Zatrzymuje się w dniu niezwykłym, bowiem dzisiaj po raz pierwszy Kościół wspomina postać bł. Jana Pawła II. Dzisiaj przypada liturgiczne wspomnienie Papieża – Polaka. Papieża, o którym mówiliśmy i nadal mówimy, że był jednym z największych (obok Siostry Faustyny) apostołów miłosierdzia.

Cieszymy się z tak licznej obecności kapłanów wokół ołtarza i z tak licznej obecności was, drodzy Bracia i siostry. Przez wstawiennictwo bł. Jana Pawła II Jezusowi Miłosiernemu zawierzamy nasze intencje, sprawy naszych rodzin, naszych wspólnot, zwłaszcza powierzamy mu tych najmłodszych – dzieci, młodzież, oraz wszystkich starszych, chorych i cierpiących...





Kazanie

Czcigodni współbracia w kapłaństwie, umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia, 16 października 1978 roku świat zobaczył nowego papieża. Był to papież inny niż dotychczasowi. Przychodził bowiem do Rzymu – jak sam powiedział – „z dalekiego kraju”. Był młody, jak na głowę Kościoła. Był pełen energii, pełen, zapału, pełen niezachwianej wiary w Boga i pełen ufności w dobro ludzi. I taki ukazał się na balkonie Bazyliki św. Piotra.

Już pierwsze obserwacje wskazywały, że będzie to papież niezwykle i niezwykle pontyfikat... Ale dopiero kilka dni później – 22 października, a więc dokładnie 33 lata temu - w dniu uroczystej inauguracji pontyfikatu świat zaczął rozumieć, że od tej pory już nic nie będzie takie samo jak przedtem; że oto przez Kościół przechodzi jakiś nowy, świeży powiew Ducha Świętego, a dzieje się to przez przyczynę, przez ręce, przez posługę nowego papieża, który przyjął imię Jan Paweł II.

Nie lękajcie się! – zawołał wówczas. Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, Jego zbawczej władzy. Otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, kierunków cywilizacyjnych. Nie lękajcie się – mówił – Chrystus wie, co kryje się we wnętrzu człowieka. Jedynie On to wie. – Mówił wówczas młody i nowy papież.

I tym krótkim słowem wypowiedzianym na początku swojego pontyfikatu, na początku papieskiej drogi – dziś to już wiemy – skruszył mury między państwami, że dał wszystkim ludziom i narodom nową nadzieję, zmienił bieg wielu spraw, a myśmy byli tego świadkami, bo działo się to na naszych oczach.

Jednakże w naszej pamięci Ojciec święty pozostał nie tylko jako ten „mocarz Boży”, ten „Boży atleta” - jak wielu go nazywało – ten papież, który obalał nieludzkie systemy, ale przede wszystkim w naszej pamięci pozostał jako człowiek ponad miarę cierpiący.

Ludzie mali duchem mieli mu za złe, że pokazuje na zewnątrz swoje cierpienie. Wielu postulowało, żeby zrezygnował z posługi Piotrowej, żeby wraz ze swoim cierpieniem, swoją chorobą i widocznym kalectwem schował się gdzieś za murami Watykanu albo jakiegoś klasztoru. Wielu domagało się zdrowego papieża. Mieli mu złe, że nie chce oszczędzać im tego widoku. Domagali się zdrowego papieża, sądząc, że takie są oczekiwania świata.

Okazało się jednak nieco później, że tak naprawdę potrzebował takiego papieża. Papieża, który wraz z Chrystusem daje się przybić do krzyża. Domagali się nowego papieża, który przygotowuje nowe programy duszpasterskie i wprowadzi je w życie. Tymczasem, tak naprawdę – i ci wierzący, i wątpiący, i ci stojący daleko od Kościoła – potrzebowali papieża niemego, który z trudem wypowiadał słowa, który resztkami sił błogosławił, dając tym samym świadectwo, jak bardzo kocha każdego człowieka i jak bardzo zależy mu na zbawieniu duszy każdego człowieka; jak bardzo zależy mu na tych wielkich i na tych małych.

Dlatego też, siostry i bracia, można powiedzieć, że ten papież, który u początku swej drogi zmienił świat, zmienił systemy polityczne, u kresu swej drogi, gdy umierał na krzyżu – jak Chrystus – dokonał przemiany wielu, wielu ludzkich serc. A świadczyły o tym te rozmodlone rzesze ludzi we wszystkich krajach, na wszystkich kontynentach, te łzy w oczach – nie tylko ludzi wierzących, ale także tych, którzy przez lata stali z dala od Kościoła. Na koniec dokonał cudu przemiany. Przyczynił się do nawrócenia wielu, wielu ludzi, którym dotychczas – tak im się wydawało – Chrystus był niepotrzebny.

Dlatego towarzyszące mu w ostatniej drodze miliony serc nie miały wątpliwości, że takich cudów, tak wielkich dzieł mógł dokonać tylko człowiek święty. Stąd te krzyki na Placu św. Piotra: – Święty natychmiast! Santo subito!

CDN